

# Jan Kania

---

## Stosunek Rzymu do powstania styczniowego : okres manifestacji patriotycznych

---

Symposium 3/1(4), 79-107

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

- łacińskiego, które służą im ośrodkami kultu i inną różnorodną pomocą.
- <sup>35</sup> Jest to głównie ta kategoria wiernych z rodzin katolickich i polskich, którzy w poprzednim okresie zachowywali z różnych względów dystans w stosunku do Kościoła i utracili znajomość liturgii w języku polskim.
- <sup>36</sup> *Zmartwychwstanie z bezbożnego życia*. Z biskupem pomocniczym diecezji żytomierskiej Stanisławem Szynkora radiukiem rozm. Eugeniusz Tuzow- Lubański, "Dziennik Kijowski", 1995 nr 4(23), s. 4.
- <sup>37</sup> Przygotowują je od kilku lat seminaria duchowne w Grodnie na Białorusi oraz we Lwowie, w Gródku Podolskim, w Worcelu (Worzel) k. Kijowa na Ukrainie oraz w Sankt-Petersburgu. Ich powstanie i funkcjonowanie było i jest możliwe jedynie dzięki podjęciu tam pracy przez posiadających odpowiednie kwalifikacje naukowe profesorów i wychowawców z Polski. Przedstawiciele innych narodowości wśród tej kadry stanowią dotychczas, poza Sankt-Petersburgiem, znikomą mniejszość. Wykłady odbywają się przede wszystkim w języku polskim. Najważniejsze pomoce naukowe i podręczniki istnieją, jak dotychczas, tylko w języku polskim. Jedynie liturgia odprawiana jest w różnych językach. Wobec tej swoistej dominacji polskiej powstaje delikatny i drażliwy, ukrywany zresztą, problem dumy narodowej tych alumnów, którzy utożsamiają się z narodowością ukraińską lub białoruską, a kształceni są przez Polaków i w oparciu o literaturę w języku polskim. Reakcją na to bywa akcentowanie ojczystego języka i rodzimej kultury w duszpasterstwie.
- <sup>38</sup> Są to pisma ukazujące się na terenie dwóch reaktywowanych w 1991 roku diecezji: żytomierskiej i kamieniecko-podolskiej, w których istnieją największe na Ukrainie skupiska ludności katolickiej i polskiej. Należą do nich: miesięcznik "Chrystyjańskie Słowo", wydawany przez oo. Kapucynów w Krasilowie; tygodnik dla młodzieży "Credo", wydawany w Winnicy; miesięcznik "Christijanski Wisnik", wydawany w Kijowie; dwutygodnik "Parafijalna Gazeta. Gazeta katolickich parafij na Ukraini", wydawany w Kijowie oraz dwutygodnik "Ave Maryja", ukazujący się w Winnicy. Tylko jedno z pism – kwartalnik archidiecezji lwowskiej obrządku łaćnińskiego "Radość Wiary - Radist Wiry", wydawany przez oo. Redemptorystów z Drohobycza (drukowany w Przemyślu) – jest polsko-ukraiński.
- <sup>39</sup> Największą popularnością cieszy się przesyłany niekiedy z Polski miesięcznik "Rycerz Niepokalanej".
- <sup>40</sup> Nosi tytuł: "Słowo Życia. Gazeta Diecezji Grodzieńskiej". Wydawany jest w Grodnie.
- <sup>41</sup> Wydawany jest przez oo. Werbistów w Baranowiczach. W Mińsku ukazywało się też pismo trójjęzyczne (język polski, białoruski i rosyjski) pt. "Wiera i Żyć'je. Wiara i życie. Wiera i Żyżń". Brak o nim bliższych informacji.
- <sup>42</sup> Takim jest np. gazeta parafialna "Hołos Duszy", wydawana w Miorach na dawnej Wileńszczyźnie w obecnej archidiecezji mińsko-mohylewskiej.
- <sup>43</sup> Zwracała na to uwagę na spotkaniu z p. premier Hanną Suchocką w Grodnie 18 listopada 1992 roku przewodnicząca miejskiego oddziału Związku Polaków na Białorusi w Witebsku. Stwierdziła wówczas: "Nikt nie skarży się, że nabożeństwa w cerkwi prawosławnej są prowadzone w języku rosyjskim, a w stosunku do nas odczuwamy nagonkę ze strony władz z powodu tego, że w kościele używa się języka polskiego". "Głos znad Niemna", 1992 nr 23, s. 7. Por. także W. Laudański, *O języku w kościołach raz jeszcze*, "Głos znad Niemna" 1994 nr 16, s. 5.
- <sup>44</sup> Zdarza się to na Białorusi i Ukrainie. W niektórych parafiach na Litwie, w których Polacy stanowią dużą część wiernych, istnieje zakaz odprawiania mszy św. w języku polskim. Mniejsze znaczenie ma w tym wypadku dziwny w Kościele katolickim zakaz odprawiania nabożeństw w języku polskim w historycznej katedrze w Wilnie, gdyż odprawiane są one w innych kościołach wileńskich.
- <sup>45</sup> Tego rodzaju parafie można spotkać na Ukrainie i na Białorusi. W katedrze w Mińsku, pomimo informacji podanej w porządku nabożeństw o jednej mszy św. w języku polskim, odprawiana

ona jest (1998) w języku rosyjskim. Kazania głoszone są także w tym języku. Możliwy jest jedynie śpiew kilku pieśni w języku polskim. Parafianie odczuwają to jako nad wyraz przykre lekceważenie ich uczuć i oczekiwań. Materiały ukazujące ten problem publikował do 1992 roku ukazujący się w Grodnie tygodnik "Głos znad Niemna".

**ks. dr Jan Kania SCJ**

## **STOSUNEK RZYMU DO POWSTANIA STYCZNIOWEGO (OKRES MANIFESTACJI PATRIOTYCZNYCH)**

### **Wprowadzenie**

Losy Powstania Styczniowego zależały w znacznym stopniu od masowego udziału w nim chłopów. Tych dla powstania mogli pozyskać księża katoliccy, cieszący się znacznym zaufaniem włościan. Do jakich środków i metod uciekał się rząd carski, by temu niebezpieczeństwu zapobiec, jest przedmiotem dociekań niniejszego artykułu.

### **1. Próba pacyfikacji kleru z pomocą rzymu**

Powstanie styczniowe nie rozpoczęło się zarządzeniem branki wojskowej. Ta sprowokowała jedynie wybuch walki zbrojnej. Jak każdy ruch społeczno-polityczny, tak i ono miało swój dość długi okres przygotowawczy, mniej lub więcej zakonspirowany. W końcowym dopiero etapie zaczął on wyrażać swe postulaty otwarcie, w formie, którą zwykło się określać mianem manifestacji patriotycznych. Nie miejsce tu na szczegółowy opis manifestacji, którym każda książka zajmująca się tym zagadnieniem poświęca sporo miejsca, ale nadmienić trzeba, że wprawiły one rząd carski w zakłopotanie, z którego nie umiał wyjść. Nie mając jasnego programu działania, polityka rządowa oscylowała między ustępstwami, a groźbą represji, nie decydując się ani w jednym, ani w drugim wypadku na konsekwentne postępowanie.

Mimo represji i zakazów rządowych duchowieństwo brało żywy udział

w manifestacjach, a władze kościelne złożyły nawet namiestnikowi hr. Lambertowi memoriał, domagający się gruntownej rewizji dotychczasowego ustawodawstwa rządowego w stosunku do Kościoła katolickiego<sup>1</sup>. Memoriał biskupów miał niewiele wspólnego ze sprawą polską, był raczej próbą wymuszenia na rządzie ustępstw w sprzyjających okolicznościach. Toteż został odrzucony, a krok biskupów poczytano za akt wrogości wobec rządu, obliczony jedynie na poklask opinii publicznej.

Napięcie stosunków między rządem a duchowieństwem wzrosło, gdy po profanacji dwóch kościołów warszawskich przez wojska rosyjskie, ówczesny administrator archidiecezji warszawskiej, A. Białobrzeski, idąc za radą konsystorza, wydał nakaz zamknięcia wszystkich kościołów stolicy. Został za to uwięziony i skazany na śmierć. Wyrok, złagodzony przez cara, skazywał go na przymusowe osiedlenie w Bobrujsku. Na dwa dni przed procesem Luders telegrafował carowi z góry wyrok sędziowski, tj. karę śmierci, ułaskawienie i zsyłkę na Sybir. W ten sposób ów rączy myśliwy usiłował za jednym strzałem upolować dwie zwierzyny: z jednej strony zastraszyć duchowieństwo, a z drugiej wykazać wobec zagranicy wspaniałomyślność cara<sup>2</sup>. Mimo stosowanych represji nie zanosilo się wcale na uspokojenie stolicy. Stan oblężenia, zamiast rozwiązań, wikłał jeszcze bardziej sytuację. Ruch zakonspirował się, a tym samym stał się trudniejszym do zwalczania. Aby łatwiej złamać opór, należało wpierv odwieść od niego duchowieństwo. Przypomniano sobie Rzym, który mógł udzielić skutecznej pomocy, nakazując klerowi posłuszeństwo wobec legalnej władzy.

Wydarzenia polskie śledzone były w Rzymie bardzo uważnie, a orientacja o charakterze ruchu była możliwie wszechstronna. Informacje napływały z różnych środowisk i w różnym naświetleniu. Polski punkt widzenia, prócz informacji napływającej z Hotelu Lambert oraz od Zmartwychwstańców, uzupełniały sporadyczne doniesienia z kraju, bądź od biskupów, zwłaszcza od arcybiskupa Przyłuskiego z Poznania, bądź od osób świeckich<sup>3</sup>. Rosyjski punkt widzenia reprezentowała oficjalna legacja rosyjska przy dworze rzymskim. Cenione przez Watykan, choć może nie w takim stopniu jak się przesadnie przypisuje, były informacje nuncjusza wiedeńskiego, pozostającego w stałym kontakcie z wysoko postawionymi osobistościami kościelnymi i świeckimi<sup>4</sup>. Wreszcie raporty dyplomatów zagranicznych, akredytowanych przy dworze rzymskim,

zwłaszcza przedstawiciela dworu wiedeńskiego w osobie zaufanego ambasadora Bacha.

W początkowym stadium zamieszek w Królestwie, jak długo ruch polski stał na gruncie legalnym, Rzym odnosił się przychylnie do manifestacji patriotyczno-religijnych. Zwykle ostrożny sekretarz stanu, kard. Antonelli, nie skąpił pochwał dla biskupów, którzy, wyzbywszy się dawnej lęklivosti i serwilizmu, odważnie upominali się o prawa Kościoła i takiego działania “żeby zniesionymi zostały nadużycia rządu rosyjskiego”. Zapewniał nawet zwolennika Hotelu Lambert, iż biskupi polscy zamykając kościoły, “prawnie i sprawiedliwie postąpili”<sup>5</sup>. Oczywiście, zamknięcie Kościołów było Rzymowi na rękę. Zmuszało bowiem cara do szukania pomocy w Rzymie. Istotnie, ostra interwencja Kisielewa spotkała się ze stanowczą odmową. Papież odmówił nie tylko encykliki, w znaczeniu “des Deo quod Dei caesari quod caesaris”<sup>6</sup>, ale i audiencji. Także wyjaśnienia Antonelliego w żaden sposób nie mogły ukontentować petenta. Sekretarz Stanu odmówił jakiegokolwiek ingerencji. Rzym – tłumaczył – nie może brać odpowiedzialności za to, co dzieje się w Królestwie, ponieważ z winy Rosji nie może wpływać na postępowanie kleru. Doświadczenie z encykliką z 1832 roku nakazuje jak najdalej posuniętą rezerwę. Interpretowana arbitralnie przez rząd carski, zamiast skłonić do posłuszeństwa, wzbudziła tylko nieufność u wiernych. Zirykowała katolików, którzy nie bez pozorów racji, zarzucali Stolicy Apostolskiej, że stała się narzędziem rządu rosyjskiego. “Jeśli już wtedy głos głowy Kościoła był nieuznawany przez wiernych, przywiązanych zresztą do wiary, to – pytał kardynał – czy można by mieć jakiegokolwiek wątpliwości do niebezpieczeństw, jakie nieuchronnie pociągnęłyby za sobą bezpośrednie wmieszanie się papieża w spory cesarza z poddanymi?”<sup>7</sup>. W chwili negocjowania władzy doczesnej – ciągnął dalej – papież musi być ostrożny, by nie narazić się na zarzut wykorzystywania władzy duchowej dla celów czysto politycznych. Na wyraźny rozkaz papieża – pisał Bach – Antonelli zmuszony był zakomunikować posłowi rosyjskiemu odmowę wydania encykliki w sprawie polskiej. To stosunkowo tolerancyjne stanowisko Rzymu wobec wydarzeń polskich było uwarunkowane wielu przyczynami. Zadośćuczynić żądaniom Petersburga oznaczało oddać Kościół polski na łaskę i niełaskę schizmatycznego autokraty, który czując za sobą formalne poparcie papieża nie miałby ani

trudności, ani skrupułów z przeprowadzeniem zrewoltowanego kleru do uległości. Była to ewentualność ryzykowna. Po pierwsze, wzmocniłaby w kraju wpływ czerwonych, a tego bali się zarówno biskupi, jak i biali. Po wtóre, ściągnęłaby niechybnie na Watykan nową falę oburzenia, jako że ruch polski cieszył się sympatią na zachodzie, a nawet w samym Państwie Kościelnym. Chociaż Rzym w swych rachubach politycznych niewiele zważał na głos opinii publicznej, a w sposobie zapatrywania się na ruchy polityczno-społeczne tego rodzaju co polski, nic się nie zmieniło od czasów Grzegorza XVI, to jednak wiele zmieniło się w postawie kleru i wiernych Królestwa Polskiego. Tej postawy nie można było dłużej lekceważyć. Do wiadomości papieża dochodziły skargi, że troski o interesy doczesne stawiał nad dobro duchowe ludów, że nie uczynił nic, by upomnieć się o całkowitą wolność Kościoła w Polsce i że nie ubolewa nad jego prześladowaniem<sup>8</sup>.

W liście Hotelu Lambert, sygnowanym przez starego księcia Adama, skierowanym do papieża tuż po masakrze kwietniowej, dopraszano się również encykliki w sprawie polskiej, która zniszczyłaby resztki oszczerstw, rozsiewanych i podtrzymywanych przez rząd rosyjski przeciw Stolicy Apostolskiej, by oddzielić Polaków od Stolicy Świętej. “Carat – pisano tam – wykorzystuje w perfidny sposób encyklikę z 1832 roku, aby wmówić w Polaków, że wszystkie ich wysiłki dla odzyskania niepodległości spotkają się ze stanowczym potępieniem Rzymu”. Ponadto, encyklika propolska wytrąciłaby broń “wrogom porządku w Europie, którzy nie ustają w swych wysiłkach, aby przedstawić papieństwo jako wroga najbardziej uświęconych praw narodu”<sup>9</sup>. Jeszcze dalej szedł konsul austriacki w Warszawie, dając do zrozumienia, że nakaz Ojca św., który by stanął w sprzeczności z dążeniami polskimi, spotkałby się z całkowitym zignorowaniem przez duchowieństwo polskie, a nawet mógłby doprowadzić do schizmy<sup>10</sup>. Również oświadczenie konsula nie wyphywało wyłącznie z troski o losy Kościoła i o pozycję Stolicy Apostolskiej w Królestwie Polskim. Kłopoty Rosji były w tym momencie rządowi austriackiemu bardzo na rękę i przedłużanie tego stanu rzeczy leżało w interesie Austrii.

Doniesienia austriackie, jak i skargi Polaków wpłynęły w znacznym stopniu na treść brewe papieskiego do arcybiskupa warszawskiego Melchiora Fijałkowskiego z czerwca 1861 roku. Papież podważył przykry dla głowy Kościoła zarzut zaniedbania interesów kościelnych wskazując

w brewe na wysiłki, jakie podejmował od początku swego pontyfikatu aż do ostatnich dni, aby stworzyć Kościołowi polskiemu dogodne warunki rozwoju. Wspomina, ile daremnego trudu zadała sobie Stolica Apostolska, aby usunięto z konsystorza biskupich urzędników świeckich mianowanych przez władze cywilne, aby anulowano ustawę zabraniającą prawosławnym przechodzenia na katolicyzm, aby księża katolicycy mogli udzielać im sakramentów św. Wskazuje na wysiłki, jakie podjął dla ratowania Unii. Gdy wszystko zawiodło, papież wysłał w 1859 roku list poufny do cara, w którym odwołując się do jego wielkoduszności i jego dawnych przyrzeczeń, zaklinał go, aby polepszył dolę Kościoła katolickiego, wyraził zgodę na przyjęcie nuncjusza, ale i to życzenie pozostało bez echa<sup>11</sup>.

Pismo papieskie spotkało się z dezaprobatą A. Gorczakowa<sup>12</sup>. Było ono ciężkim ciosem dla propagandy rosyjskiej, przedstawiającej cara jako człowieka tolerancyjnego i wspańiałomyślnego. Z dokumentu papieskiego wynikało, że położenie Kościoła w Polsce pozostawało równie ciężkie, jak za autokraty Mikołaja. Wzmianka o oplakanych warunkach w jakich żyją Unicy i Ormianie katolicy, życzenie papieża, “aby wierni w Polsce mogli swobodnie praktykować religię katolicką i znowu zażywać upragnionego spokoju sumienia i bezpieczeństwa”<sup>13</sup>, kazała się domyślać, że dotychczas byli tego pozbawieni. Stanowiło to oczywiście argument dla propagandy polskiej, rozpisującej się o przesładowaniach Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim. Ubolewając nad niesprawiedliwością cara w stosunku do Kościoła polskiego, nie omieszkał papież raz jeszcze napiętnować przywódców rewolucji jako *degenerorum opinionum propugnatores*<sup>14</sup>. A jednak, mimo nieprzychylnych zwrotów pod adresem rewolucjonistów, zwrotów notabene używanych w stosunku do wszystkich ruchów liberalnych, a nie tylko polskich, brewe papieskie przyjęte zostało w Polsce na ogół przychylnie. Papież odebrał gorący adres, w którym donoszono o radości, jaką brewe to przyniosło całemu narodowi<sup>15</sup>.

Rzym nie chciał spełniać żądań caratu, wiedząc, że ich realizacja byłaby koncesją jednostronną. Nawet – zwykle przychylni Rosji – dyplomaci austriaccy tłumaczyli zachowanie się duchowieństwa polskiego następstwem długoletnich błędów dyplomacji carskiej w stosunku do Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim. Wspomniany konsul au-



striacki Lederer był zdania, że wicekanclerz Gorczakow powinien być wziąć pod uwagę fakty historyczne: to, że mimo wieloletniego ucisku Kościoła katolickiego, nie udało się dotąd nakłonić go do schizmy. Przeciwnie, systematyczne prześladowanie i wywieranie presji moralnej, a nawet fizycznej na ludność, popchnęło ją tylko w objęcia rewolucji w nadziei, że na tej drodze oderwie się tylko od Rosji. Jeżeli rząd carski nie chce utracić dawnych prowincji polskich – ostrzegał konsul – wcześniej czy później będzie musiał iść na ustępstwa, przyznając Kościołowi katolickiemu te same prawa, jakimi cieszą się schizmatycy. Im wcześniej Gorczakow lub jego następca zaofiarują papieżowi tego rodzaju koncesje, tym wcześniej zaistnieje nadzieja zapanowania nad ruchem polskim. Bez porozumienia się z papieżem i bez wzajemnych koncesji, rewolucja, pod płaszczykiem religijności, rozsadać będzie stopniowo imperium carskie. Wstępnym krokiem do uzdrowienia stosunków – według konsula – byłoby zezwolenie papieżowi na swobodną komunikację z duchowieństwem. Gdyby Gorczakow znajdował się w Warszawie, a nie w Petersburgu – konkludował Lederer – bez wątplenia w interesie Rosji podzieliłby ten punkt widzenia i zmienił sposób postępowania, oparty na doniesieniach, których wiarygodność może być niezwykle łatwo zakwestionowana przez naocznych świadków<sup>16</sup>.

Po niepowodzeniach Kisielewa w Rzymie Petersburg zaniechał chwilowo bezpośredniego interweniowania u papieża. Potępienie kleru zamierzał uzyskać na innej drodze, *“par la voi des insinuation de dignite”*. Zamierzał ograniczać się do przedstawienia samych faktów, a papież zapoznawszy się z nimi, powinien spełnić swój obowiązek najwyższego pasterza<sup>17</sup>. Istotnie, Gorczakow posłał Kisielewowi sprawozdanie namiestnika Lamberta o wydarzeniach związanych z zamknięciem kościołów, z adnotacją przekazania go Antonelliemu. Uczynił to z dwóch racji: 1. Relacje namiestnika odpowiadały doskonale (parfaitement) zamierzonemu przez niego celowi; 2. Nie mógł “powstrzymać się od użycia argumentu tak neodpartego, a zarazem odpowiadającego zasadom logiki i prawa. Ów, neodparty w argumentacji i zgodny z zasadami logiki i prawa, list namiestnika stwierdzał, że w Warszawie nie było żadnej profanacji ze strony wojska. Profanacji dopuszczali się nie żołnierze, lecz księża i spiskowcy, śpiewając podburzające hymny, uwłaczając godności miejsc świętych. Kozacy weszli do kościołów, by

położyć kres tej profanacji. W świątyniach nie było żadnych ekscesów. Kobietom i dzieciom pozwolono odejść, zatrzymano tylko mężczyzn, a wśród nich jednego księdza, głównego inspiratora zamieszek<sup>18</sup>. Czy Gorczakow wierzył w relacje swoich podwładnych, które przyjmował za swoje? Powinien był liczyć się z tym, że sekretarz stanu będzie mógł łatwo sprawdzić fakty na podstawie innych relacji, a nie tylko stron zaangażowanych w konflikcie<sup>19</sup>. Obarczając wyłączną odpowiedzialnością duchowieństwo, powodowane “nieubłaganą nienawiścią do rządu” (haine implacable) i wyzyskujące rzekomą profanację kościołów dla sfanatyzowania ludności i wciągnięcia jej do ruchu, rząd nie przyznawał się do żadnych błędów, a tym samym nie wykazywał skłonności do ustępstw<sup>20</sup>. Pewny swej niewinności, oczekiwał od Rzymu potępienia kleru, nie w zamian nie oferując<sup>21</sup>. Wobec tak nieprzejednanego stanowiska, Rzym zmuszony był przyjąć podobną postawę, przynajmniej na zewnątrz. W liście do namiestnika A. Ludersa z 8/20 II 1861 roku Aleksander II stwierdzał wyraźnie, że nie liczy na współpracę papieża, aczkolwiek przedłożono mu wyczerpujący rejestr przestępstw popełnionych przez duchowieństwo<sup>22</sup>. Papież zaś – jak wynika z relacji posła pruskiego Canitza – gotów był wystąpić przeciw ruchowi polskiemu, wychodząc z założenia, że nie można tolerować rewolucji polskiej, potępiając jednocześnie rewolucję włoską. Co więcej, gotów był współdziałać w jej zwalczaniu, o ile nie odbiłoby się to ujemnie na interesach Kościoła powierzonych jego pieczy. Otóż właśnie troska o interesy Kościoła nakazywała mu unikać skrętnie wszystkiego, co mogłoby obniżyć autorytet papieski, a w takiej właśnie sytuacji narażania się na utratę autorytetu znalazłby się papież, gdyby wystąpił z jakąkolwiek enuncjacją przeciw ruchowi polskiemu. Od czasów Villafranca episkopat i duchowieństwo francuskie byli najwierniejszymi obrońcami Stolicy Apostolskiej, ale to samo duchowieństwo w znacznej części sympatyzowało z rewolucją polską. W tym układzie stosunków potępienie ruchu polskiego mogłoby pociągnąć za sobą utratę tych zwolenników wśród kleru francuskiego, którzy istnienie Państwa Kościelnego uważali za niezbędne dla podtrzymania autorytetu Stolicy Apostolskiej<sup>23</sup>.

Wynurzeniem papieża wtórował sekretarz stanu. W Warszawie – mówił Antonelli Canitzowi – toczy się gra o najwyższą stawkę zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i religijnej. Autorytet papieski jest tam

w niemiejszym stopniu narażony na szwank niż autorytet cesarski. “Ci sami ludzie, którzy dążą do uzyskania niepodległości Polski i dla dopięcia tego celu nie wahali się popchnąć kraj nad przepaść rewolucji, mogą pewnego dnia zerwać (lossagen) z papieżem, gdyby doszli do przekonania, że pociągną masy za sobą i w ten sposób szybciej dopną swych celów”<sup>24</sup>. Sekretarz stanu powoływał się na pogrożki Polaków, nawet tych, którzy pracowali w Rzymie, na rzecz niezawisłości Polski. Dawali oni w swych enuncjacjach do zrozumienia, iż są najwierniejszymi i najgorętszymi członkami Kościoła katolickiego, gdyby ich jednak papież opuścił, będą zmuszeni sami zatroszczyć się o siebie, tworząc, być może, kościół narodowy. Antonelli zapewniał Canitza, że “papież nie powinien nigdy i nigdzie sprzyjać rewolucji, ale w obliczu grożącej schizmy nie może odmówić moralnego poparcia słusznym żądaniom swych katolickich poddanych”<sup>25</sup>.

Kryła się w tym zawołowana oferta przetargu. Zarówno papież, jak i sekretarz stanu zdawali sobie sprawę z tego, że to, co mówili Canitzowi, może łatwo dotrzeć do Petersburga. Jeśli więc tamtejszy rząd pragnie uzyskać współpracę Rzymu w zwalczaniu rewolucji, powinien poczynić koncesje na rzecz Kościoła w Królestwie. Z jednej strony chroniłyby one papieża przed zarzutem Polaków, że poświęca interesy Kościoła dla celów politycznych, z drugiej zaś strony byłyby ekwiwalentem za ewentualną utratę poparcia tej części kleru francuskiego, która sympatyzowała z ruchem polskim.

Jak widzieliśmy, carat jednak nie zamierzał ustępować. Ale i papież nie przychylił się do próśb Polaków i nie przemówił za Polską na konsystorzu grudniowym, sądząc, że takie oświadczenie byłoby popieraniem rewolucji. Zresztą, tak Pius IX, jak w większym jeszcze stopniu Antonelli przeświadczeni byli, iż papież “*par avance*” wystarczająco mocno ujął się za Kościołem polskim w swoim liście do arcybiskupa Fijałkowskiego z 6 VI 1861 roku<sup>26</sup>. Kisielewowi powiedział, że Stolica Apostolska nie może potępiać innych, kiedy sama walczy o wolność, jak również nie może służyć za narzędzie tym, co do niewinnych strzelają<sup>27</sup>. Poufnie zaś sekretarz stanu ganił buntownicze przemówienia polskich księży. Henrykowi Lasserre wyznał, że papieństwo nie może popierać w Polsce tego, co potępia u siebie. Fakt, że naród jest katolicki, nie mógł upoważniać Kościoła do popierania rewolucji przeciw rządowi, nawet, gdy ten rząd

był schizmatyczny. “Trzeba by wówczas – perorował Antonelli – aby 6 milionów katolików, którzy są jak się zdaje w Prusach, przyczynili się do wybuchu rewolucji przeciwko temu mocarstwu, aby inni katolicy powstali przeciw Anglii, a inni wywołali rozruchy przeciw Turcji. Byłaby to rewolucja powszechna<sup>28</sup>. Tak papież, jak i sekretarz stanu ganili hymny narodowe, śpiewane wbrew zakazom rządu. Domagać się wolności ojczyzny – tłumaczył Antonelli – gdy ona jest pod panowaniem obcego rządu, to w istocie domagać się obalenia tego rządu i żadna władza nie może tego tolerować.

Nie chodziło tu wyłącznie o obronę doktryny o boskim pochodzeniu władzy. Inne względy wchodziły w grę. Antonelli przyznawał ks. K. Czartoryskiemu, że sprawa polska cieszy się ogólną sympatią, lecz pozycja kościoła tj. Państwa Kościelnego, jest tak pożałowania godna, że Rzym musi zachować jak najdalej posuniętą ostrożność<sup>29</sup>. Należało do niej między innymi i nie drażnienie Rosji, co nie oznaczało bynajmniej sympatyzowania z nią. Sekretarz stanu zapewniał Kulczyckiego, iż Stolica Apostolska nie liczy na żadną pomoc ze strony Rosji. “Wszakemy nie dzieci ani szaleńcy – mówił – abyśmy się czego od Rosji spodziewać mogli”<sup>30</sup>. Z kolei wobec Kisieliewa dezaprobował zachowanie się kleru polskiego. Uważał za w pełni uzasadnione środki represji podjęte przez rząd, łącznie z aresztowaniami w Kościołach księży podlegających do buntu. Oświadczenie to – pisze Bismarck – zadowoliloby całkowicie rząd rosyjski, gdyby zamiast poufnego zwierzchnia, ogłoszone zostało urzędowo i publicznie<sup>31</sup>.

Dla Piusa IX ruch polski nie był “czysty”, wmieszali się do niego “demokraci i demagodzy”. Papież nalegał na Czartoryskich, by wpłynęli na otwarcie kościołów i wytłumaczyli rodakom, że życzy sobie zarówno otwarcia, jak i zaprzestania śpiewania pieśni narodowych po kościołach. Prawdopodobnie uczyniłby to sam, ale po uwięzieniu Biało-brzeskiego i śmierci biskupa Dekerta, nie miał do kogo się zwrócić<sup>32</sup>. Życzenie papieża zaprzestania śpiewania pieśni religijno-patriotycznych i otwarcia kościołów w Warszawie może wydawać się niezrozumiałe, zważywszy fakt, że to właśnie śpiewanie pieśni patriotycznych i zamknięcie kościołów w znacznej mierze skłoniły carat do szukania pomocy w Rzymie. Przebywający w tym czasie w Rzymie K. Czartoryski pisał z zadowoleniem kuzynowi ks. Władysławowi, że “wszystko, co robią

w Warszawie, wychodzi na naszą korzyść”<sup>33</sup>. Wzmianka, iż papież nie ma się do kogo zwrócić w Warszawie, pozwala na pewne domysły. Być może Rzym chciał w ten sposób przechytryć Petersburg, dając na wszelkie sposoby do zrozumienia, że o rozładowaniu napiętej sytuacji w Warszawie można będzie mówić na serio dopiero wtedy, gdy stolica polska otrzyma biskupa.

Książę K. Czartoryski dość melancholijnie streścił swe spostrzeżenia o usposobieniu Rzymu: “nie są przeciwko nam, ale nie są i za nami”. Wprawdzie “Polacy nie są niemili Ojcu św., ale obawiają się ich z racji ich sympatii dla sprawy włoskiej”<sup>34</sup>.

Niezrażony chwilowym niepowodzeniem w Rzymie, a przynaglony naporem wydarzeń w Królestwie, rząd carski przystąpił do kontrakcji przeciw duchowieństwu, w którym gotów był upatrywać głównego wroga ładu w Królestwie<sup>35</sup>. Trafną i bardzo na czasie była rada austriackiego charge d'affaires przy dworze petersburskim hr. Revertery, że jeśli uda się odłączyć Kościół polski od wrogów rządu rosyjskiego i pozbawić Polaków “palmy męczeństwa”, wtedy zostaną przeciwnicy łatwi do pokonania<sup>36</sup>.

Czołowa rola w oskarżaniu ruchu polskiego, a zwłaszcza duchowieństwa, przypadła w udziale baronowi Ledererowi. Jego rozwlekły dwunastostronicowy raport z 6 listopada 1861 roku zasługuje na tym większą uwagę, że autor był niejako naocznym świadkiem wydarzeń. Swe spostrzeżenia sprowadził do trzech punktów:

- 1) zamknięcia kościołów,
- 2) pieśni kościelnych,
- 3) stosunku Kościoła do rządu rosyjskiego.

Białobrzesci, zamykając wszystkie kościoły stolicy – wyrokował konsul – dopuścił się aktu samowoli (Willkurakt), nie mając do tego podstawy prawnej. Wojsko nie dopuściło do ekscesów. Interweniowało, chcąc zapobiec profanowaniu kościołów przez śpiewanie w nich pieśni rewolucyjnych i urządzenie bezczelnych prowokacji (freche Herausforderungen) pod osłoną religii. Niezgodnie z prawdą oskarżał kler o zamknięcie kościołów mimo, iż rząd obiecał dać pisemne poręczenie zapobieżenia podobnym incydentom w przyszłości<sup>37</sup>.

“Duchowieństwo – pisał – stoi od ośmiu miesięcy na czele ruchu, głosząc bunt przeciwko świeckiej władzy. Posługując się religią, wyko-

rzystuje potknięcie władz wojskowych z 15 października, by wzniecać fanatyzm polski i pozyskać naród do wywołania powstania”. Do jakiego absurdu i nadużyć religii prowadzi owa propaganda, świadczyć miały msze, odprawiane za rzekomo poległych w Wilnie. Że była to mistyfikacja, jeśli nie wierutne kłamstwo (“große Lüge”), wykazały to późniejsze dochodzenia. W Wilnie nie tylko nikt nie zginął, ale wspomniane osoby w ogóle nie istniały<sup>38</sup>. “Tymczasem duchowieństwo katolickie przykłada rękę do tej maskarady – pisał z oburzeniem – odprowadzając msze za osoby, które nie istniały”. “Miało ochotę zamknąć kościoły i w wioskach, lecz ludność przychylna rządowi, nie poddała się rewolucyjnym knowaniom szlachty i obłudnego kleru (heuchlerischer Clerus). Samowolny akt tutejszego kleru może być naprawiony przez Stolicę Apostolską. Krok jej miałyby dalekosiężne następstwa polityczne na przyszłość. Zahamowałyby agitację polityczną kleru, a częściowo rozwiął nadzieję partii rewolucyjnej na współpracę duchowieństwa w wywołaniu powszechnego powstania przeciw władzy świeckiej. Lederer w gruncie rzeczy powtarzał argumentację hr. Lamberta. Gdy w sprawie zamknięcia kościołów uzurpował sobie prawo kanonisty: co administratorowi wolno, a co nie, to w odniesieniu do pieśni kościelnych wchodził w kompetencje egzegety. “Aczkolwiek arcybiskupi Lwowa, Poznania i Warszawy uznają pieśń «Boże coś Polskę» za dozwoloną, to ja, jako katolik nie mogę żadną miarą podzielać ich zapatrywania”<sup>39</sup>. Dawniej w innych warunkach miała inne znaczenie. “Nie słowo – moralizował – lecz związana z nim myśl tworzy grzech”. Katolicy i Żydzi śpiewają ją, aby prowokować rząd i dodawać sobie nawzajem otuchy dla wzniecenia powstania. Jeśli arcybiskupi nie chcą wykreślić jej z rejestru pieśni kościelnych, może to uczynić papież. Stolicy Apostolskiej nie powinno być obojętne ze względów politycznych, że pieśni te mogą objąć swym zasięgiem i polskie ziemie w Austrii. Dlatego skasowanie ich przez najwyższą zwierzchność, oddziaływałoby dodatnio na sytuację państwa Kościelnego<sup>40</sup>.

Wreszcie sprawa stosunku Kościoła katolickiego do rządu rosyjskiego, może być uregulowana tylko na drodze koncesji tego ostatniego. Zasięg tych koncesji sugerował już swego czasu swemu zwierzchnikowi, jak i nuncjuszowi w Wiedniu. W zasadzie pokrywałyby się one z petycją biskupów przedstawioną namiestnikowi. Nieodzowną rzeczą, zwłaszcza dla Królestwa, jest wolna komunikacja papieża z duchowieństwem. Przywra-

cając dyscyplinę, papież powinien by uwzględnić nastroje wśród kleru, który może odmówić posłuszeństwa, gdyby reformy te chciano przeprowadzać kosztem wyrzeczenia się niezawisłości narodowej.

Do konsula dołączył się ambasador austriacki w Petersburgu hr. Thun. Wprawdzie obarczał on rząd odpowiedzialnością za istniejącą demoralizację kleru, ale po to tylko, aby tym ostrzej oskarżyć duchowieństwo Królestwa. Choć oddalony od teatru wydarzeń, nie miał Thun najmniejszej wątpliwości, iż rozminęło się ono całkowicie ze swoją misją, kierując się uczuciami narodowymi. Milczenie papieża daje wrogom Rzymu upragnioną broń. Mogą go oni oskarżać o inne traktowanie rewolucji we Włoszech, gdzie w grę wchodzi interesy doczesne papieża, a inne w Polsce.

Publiczna allokucja, w której papież zdezawuowałby zachowanie się kleru, nakazując mu powstrzymać się od wszelkich demonstracji politycznych i podburzających śpiewów, byłaby – zdaniem ambasadora – bardzo pożyteczna tak dla Kościoła katolickiego, jak i dla sprawy włoskiej. Dając tak wzniósł przykład, papież mógłby uzyskać coś i dla Kościoła w Rosji. Austria, która może przeżyć wkrótce to samo co Rosja, jest najbardziej upoważniona, by w trybie pilnym przedstawić Rzymowi sprawę zachowania się duchowieństwa<sup>41</sup>. Innymi słowy, Austriakom potrzebne jest potępienie ruchu polskiego ze względu na sytuację w ich własnym kraju. I to właśnie, a nie troska o los Kościoła katolickiego, wpłynęło decydująco na zmianę nastawienia dyplomatów austriackich do wydarzeń polskich.

Alarmy te, ściśle poufne, wraz z “przyjaznymi radami” Rechberga, były niezwłocznie i równie konfidencyjalnie przekazywane sekretarzowi stanu. W instrukcji dla Bacha z 13 XI 1861 roku Rechberg ostrzegwał, że postawa kleru polskiego może mieć poważne następstwa dla stosunków Rzym – Petersburg. Zaszła bowiem obawa, że dwór petersburski może obarczyć Rzym odpowiedzialnością za postawę kleru polskiego. Sugerował równocześnie korzyści, jakie Rzym mógłby osiągnąć spełniając życzenie Petersburga. Rosja była jedynym wielkim mocarstwem obok Austrii, które zerwało stosunki dyplomatyczne z Wiktorem Emanuelem i potępiło politykę rewolucyjną gabinetu turyńskiego. Zmiana tej polityki wytworzyłaby sytuację polityczną, której skutki musiałby przede wszystkim oplakiwać rząd papieski. Ostrzegwał nadto, iż posiada wiadomości z dobrego źródła, według którego Aleksander II, niezadowolony z zacho-

wania się kleru polskiego, myśli o uznaniu Królestwa Włoskiego. Otóż od mądrości i determinacji rządu papieskiego zależy, by okazując uległość wobec cara, powstrzymał go od zamierzonego kroku<sup>42</sup>. Częstotliwość ponawianych instrukcji jak i natarczywość, z jaką Rechberg “doradzał” dworowi rzymskiemu zdezawuowanie kleru polskiego, nie były zapewne ani tak bezinteresowne, ani tak spontanicznie przyjacielskie, jak to usiłował wmówić minister austriacki. Jeżeli uznanie Królestwa Włoskiego – zdaniem Rechberga – la Cour de Rome serait sans doute la première à déplorer, to w wyniku uznania dwór wiedeński byłby następny w rzędzie oplakujących. Uznanie państwa włoskiego położyłoby ostatecznie kres iluzjom, że papież odzyska w przyszłości utracone posiadłości, iluzjom, w które, prócz papieża, nikt zresztą nie wierzył, a i sam Rechberg nie był tu wyjątkiem. To uznanie izolowało natychmiast Austrię w jej polityce włoskiej. Należało temu zapobiec nawet kosztem Kościoła polskiego. W kilka dni później podobna instrukcja wraz z aneksem wspomnianego raportu Thuna doręczona została – via Bach – Antonelliemu z prośbą o wyrażenie dezaprobaty manifestacji rewolucyjnych, nadużywających religii jako tarczy obronnej<sup>43</sup>. W tym samym kierunku zmierzał Bismarck, grożąc uznaniem państwa włoskiego przez Rosję i Prusy, jeśli papież nie zmieni postawy wobec kleru polskiego<sup>44</sup>.

Rady te nie pozostawały bez echa. Dnia 7 grudnia 1861 roku odbyła się w kolegium kardynałów pod przewodnictwem papieża debata nad sprawą polską. W toku tej debaty poddano krytyce, między innymi, decyzję Białobrzeskiego. Mogła ona być uzasadniona co do dwóch sprofanowanych kościołów, które stały się widownią zająć. Zamknięcie wszystkich uznano za krok polityczny, który angażujące się w nim duchowieństwo wysuwał na czoło rewolucji. Stwierdzono, że ruch ma charakter polityczny, a jego celem jest niepodległość kraju. Religia stała się środkiem propagandy. Znać tu niewątpliwie ślady sugestii austriackich, mimo to jednak Rzym nie spełnił w całości życzeń gabinetu wiedeńskiego i duchowieństwa polskiego nie potępił. Dzięki kłopotliwej dla rządu carskiego sytuacji w Warszawie Rzym miał chwilowo silną pozycję. Antonelli nie ukrywał przed Canitzem, że dla Rosji jest tylko jedna droga ratunku, a mianowicie: zadośćuczynić słusznym roszczeniom Polaków w dziedzinie religijnej i działać energicznie na płaszczyźnie politycznej. Czy rozumiał przez to koncesje polityczne, czy środki represji, raport



tego nie mówi. Sekretarz stanu był zdania, że jeśli rewolucji odejmie się sztandar religii, to zostanie ona w połowie przezwycięzona<sup>45</sup>. W stosunku do wydarzeń polskich postanowiono zachować daleko posuniętą rezerwę. Rozstrzygnięcie całej sprawy pozostawić czynnikom lokalnym w nadziei uzyskania od rządu zadowolających koncesji. Otwarcia kościołów mógł dokonać albo uwięziony administrator, albo nowy ordynariusz stolicy. Skoro Białobrzeski pozostał nieugięty, należało zatroszczyć się o arcybiskupa dla Warszawy. W ówczesnych warunkach mógł zostać nim tylko taki duchowny, który cieszyłby się zaufaniem zarówno papieża, jak i cesarza. A. Wielopolski podsunął cesarzowi myśl mianowania arcybiskupem duchownego spoza królestwa, rekomendując na to stanowisko ks. Z. Felińskiego. Car zaakceptował ochoczo sugestią margrabiego, ufając, że nowy nominat, o którym słyszał wiele pochlebnych opinii, nie zawiedzie pokładanej w nim nadziei. Do jakiego stopnia Aleksandrowi II zależało na szybkim obsadzeniu stolicy arcybiskupiej, świadczy nie tylko pośpiech z jakim podjęto starania w Rzymie o zatwierdzenie nominacji Felińskiego przez papieża, ale i utrzymywanie nominacji w tajemnicy w obawie, by przedwczesne jej ujawnienie nie rozpętało nowych intryg, które mogłyby doprowadzić do zniweczenia całego przedsięwzięcia<sup>46</sup>. Obawy okazały się przedwczesne. Rzym przyjął z zadowoleniem nominację Felińskiego. Pośpiech z jakim pokonano wszystkie trudności stojące na drodze do formalnego objęcia urzędu przez nowego nominata, świadczył o nadziejach, jakie obie strony wiązały z osobą nowego arcybiskupa. Rosja liczyła na rozłam wśród kleru i odciążenie go od współdziałania w spiskach. Rzym, próbując ten rozwój wydarzeń, dążył do dalszych ustępstw na rzecz kościoła w królestwie i cesarstwie<sup>47</sup>.

W ten sposób, między innymi, dzięki manifestacjom patriotycznym otrzymał Kościół w Królestwie Polskim w osobie Felińskiego biskupa młodego, wykształconego i szczerze oddanego sprawie Kościoła i narodu. Bez manifestacji nie udałooby się tego dokonać, zważywszy fakt, że rząd hołdował zasadzie obsadzania biskupstw ludźmi miernymi. Nie był on w tym odosobniony. Podobną politykę uprawiał i rząd austriacki. Jeszcze za Piusa X mówiło się w kołach wtajemniczonych w Kurii o tajnej instrukcji wydanej przez cesarza ministerstwu wyznań i ambasadorowi austriackiemu w Watykanie: "für das bischofliche Amt nicht zu kluge, nicht zu junge und nicht zu gesunde Kandidaten vorzuschlagen" (Alois

Hudal, *Die Osterreichische Vaticanbotschaft 1806–1918*, Munchen, 1952, s. 226).

## **2. Próby pacyfikacji kleru z pomocą rodzimego episkopatu**

Nowy arcybiskup Zygmunt S. Feliński, syn znanej literatki Ewy Felińskiej, zesłanej ongiś za udział w Konarszczyźnie do Rosji, z przekonania ultramontanin i przeciwnik rewolucji, był w opinii Rzymu, jak i w opinii Petersburga odpowiednim kandydatem. Znano go w Rzymie głównie z długoletniej korespondencji ze swym bratem zmartwychwstańcem. Cara utwierdził rychło w tym przeświadczeniu zaprojektowany przez arcybiskupa list pasterski, w którym nakreślił program swej przyszłej działalności kościelno-politycznej w Warszawie.

Arcybiskup wyrażał w nim wdzięczność cesarzowi “za otwarcie przed narodem nowej ery swobodnego rozwoju religijnego i narodowego życia”<sup>48</sup>. W dalszych partiach listu wyznawał swe przywiązanie do narodu polskiego, jego kultury i przeszłości historycznej. Opowiadał się za programem pracy organicznej dla podźwignięcia i uszczęśliwienia kraju. Po wskazaniach dla duchowieństwa, wystąpił ostro przeciwko spiskowcom prowadzącym naród do nierozważnego powstania. Część z nich, zdaniem arcybiskupa, zesłała na drogę “antyreligijną i antyspołeczną”, im i ich programowi przyrzekł przeciwstawiać się wszystkimi siłami. Wreszcie przekonywał rodaków o dobrych zamiarach cesarza względem Polaków, uzależniając urzeczywistnienie swych planów od przywrócenia spokoju w kraju<sup>49</sup>.

Z takim to programem przybył dnia 9 II 1862 roku do Warszawy nowy arcybiskup. Przyjrzenie się warunkom życia ludności stolicy oraz wstępne rozmowy z Ludersem i gen. Gubernatorem Kryżanowskim zachwiały w nim wiarę w szczerą intencję rządu<sup>50</sup>. Własne obserwacje oraz objaśnienia A. Zamoyskiego, że ruch polski nie jest “rewolucją natury socjalistycznej” o tendencjach społecznie radykalnych, skłoniły arcybiskupa do zaniechania publikacji listu inauguracyjnego. Zamoyski przestrzegł arcybiskupa, by w swych wypowiedziach publicznych nie zarzucał partii ruchu radykalizmu społecznego. Takie enuncjacje – zdaniem hrabiego – wypowiedziane przez najwyższego dostojnika Kościoła

w Królestwie szkodziłyby ruchowi polskiemu w oczach rządów Europy, a caratowi ułatwiłyby tylko prześladowanie patriotów polskich uznanych za burzycieli porządku społecznego<sup>51</sup>. W momencie gdy arcybiskup, uwzględniając ostrzeżenia Zamoyskiego, przerabiał list petersburski, opublikował go dnia 19 II dziennik francuski "Le Monde". Wybuchł skandal. Dzienniki krajowe niechętnie arcybiskupowi znalazły w liście pożywkę do szkalowania Felińskiego jako narzędzia zaborcy. Rząd carski, który w gruncie rzeczy nie powinien był mieć powodów do irytacji, zżymał się na arcybiskupa za opublikowanie listu bez pozwolenia cara w obcym dzienniku znanym z systematycznej niechęci do caratu. Górczakow zadowolili się chwilowo tłumaczeniem arcybiskupa, iż w Warszawie nikomu listu nie udostępnił. Zażądał jednak natychmiastowego ogłoszenia go w prasie warszawskiej w takiej formie, w jakiej został zatwierdzony przez cesarza. Arcybiskup odmówił, rząd zaś nie godził się na żadne modyfikacje. W tej sytuacji bez wyjścia, Feliński napisał do cara a także oświadczył namiestnikowi, że "wobec niemożności pogodzenia obowiązków wiernego poddanego i arcypasterza w Polsce decyduje się zrezygnować ze stanowiska arcybiskupa i wstąpić do klasztoru"<sup>52</sup>. Arcybiskup odstąpił od powziętego zamiaru, ale w sprawie ogłoszenia listu petersburskiego pozostał nieugięty.

Sprawa z listem była zapowiedzią przyszłych powikłań. Sytuacja, w której znalazł się Feliński, była tragiczna. Ogół duchowieństwa był mu niechętny. Jako przeciwnika manifestacji uważano go niemal za zdrajcę. Rząd chciał mieć w nim narzędzie swej polityki, naród chciał widzieć na jego miejscu uwięzionego Białobrzeskiego. Odrzucony przez społeczeństwo, zganiony przez Rzym, choć nie publicznie<sup>53</sup>, naraził się Rosji, której nie chciał służyć, a gdy – jak zobaczymy nieco dalej – przyłączył się do powstania wraz z białymi, został zesłany w głąb imperium.

Zanim do tego doszło, Feliński mógł względnie swobodnie rozwijać swą działalność, ku zadowoleniu obu stron. Działał w duchu instrukcji papieskich i zaleceń cara nakazujących otwarcie kościołów oraz zmianę lub usunięcie pieśni prowokujących rząd<sup>54</sup>. Postawa ta nie była wyrazem służalczości wobec protektora, ale wypływała z osobistych przekonań religijnych i patriotycznych arcybiskupa. Przekonanie było tym szersze, że ruch polski znał dotąd tylko z opowiadań, i to w duchu nieprzychylnym dla patriotów polskich. Równoległe z otwarciem

kościółów rozwinął ożywioną działalność rekolekcyjną, organizował zjazdy duchowieństwa. Działalność ta podobała się zwłaszcza carowi. Toteż i w Rzymie i w Petersburgu zapanował optymizm. Kiesieliew, zasłużony wielce w doprowadzaniu do nominacji Felińskiego, otrzymał order Orła Białego. Polacy rezydujący w Rzymie gotowi byli dopatrywać się cudu w wyrażeniu zgody cara na wybór Felińskiego. Wierny swym zasadom antyrewolucyjnym – notował Bach – gabinet watykański przesłał arcybiskupowi mądre rady, które jeśli zostaną wykonane tak lojalnie, jak zostały udzielone, mogą wydatnie przyczynić się do uciszenia wzburzenia, panującego wśród katolików polskich<sup>55</sup>. Owe “mądre rady” to: niedopuszczenie do demokracji w kościołach, usunięcie z dawnych pieśni strof rewolucyjnych, zastąpienie ich innymi modlitwami. Rzecz z punktu widzenia kościelnego zrozumiała, w ówczesnych warunkach była aktem jednostronnie skierowanym przeciw manifestacjom. Rozpowszechniane rzekomo protesty Rzymu przeciwko środkom rygoru, zastosowanym przez rząd wobec duchowieństwa, były – według Bacha – kompletnym fałszem. Feliński otrzymał polecenie zbadania sprawy i, jeśli uzna za stosowne, wystąpienie wobec władz rosyjskich na korzyść księży<sup>56</sup>.

Wystąpienie Felińskiego, jak i otrzymane rady odpowiadały życzeniom cara. Toteż “cesarz” – pisał Thun – miał się wyrazić w słowach płomiennych i energicznych, że nie uzna Królestwa Włoskiego, okazywał się dobrze usposobionym do przyjęcia nuncjusza i gotów był do wysłuchania żądań, złożonych w interesie religii<sup>57</sup>.

W Kurii zdawano sobie sprawę, że ustępliwość cara podyktowana była kłopotami w Królestwie Polskim i po ich przewycięzeniu zniknie jego zainteresowanie się sprawą nuncjatury. Ogólnikową zgodę cara na przyjęcie nuncjusza potraktowano zatem jako decyzję ostateczną. Upatrzywszy odpowiedniego kandydata na nuncjusza w osobie urzędnika sekretariatu stanu Józefa Berardiego, w ciągu 24 godzin wyświęcono go na arcybiskupa<sup>58</sup>. W oczach Rzymu w grę wchodziły tylko szczegóły do uzgodnienia, mianowicie czy przyszły nuncjusz będzie rezydował w Warszawie, czy w Petersburgu<sup>59</sup>.

Car nie dawał wiążących obietnic. Nuncjatura była dogodnym środkiem nacisku na Rzym w celu wyjednania potępienia duchowieństwa polskiego na wypadek, gdyby zawiodły nadzieje pokładane w Felińskim. Godząc się w zasadzie na nuncjusza, Aleksander II pozostawiał jako

sprawę otwartą jego przyszły status. Na początek mógłby przybyć do Petersburga specjalny przedstawiciel papieża, a dopiero później – ewentualnie – zostałaby założona nuncjatura<sup>60</sup>.

Istota sporu sięgała dalej. Car godził się na nuncjusza jako reprezentanta rządu papieskiego z prawami ambasadora, bez prawa bezpośredniego kontaktowania się z duchowieństwem miejscowym. Dopuszczał korespondencję duchowieństwa z nuncjuszem tylko przez kanały rządowe. Papież odwrotnie, w osobie nuncjusza chciał mieć pośrednika, który w jego imieniu sprawowałby rządy nad miejscowym duchowieństwem<sup>61</sup>.

Nurt wydarzeń był silniejszy od woli jednostek. Akcja “pacyfikacyjna” Felińskiego wśród kleru nie spełniła oczekiwań cara. Wprawdzie Feliński położył kres śpiewom pieśni patriotycznych po kościołach i zahamował częściowo akces duchowieństwa do organizacji czerwonych, ale tylko w archidiecezji warszawskiej. Gdzie indziej akcesu tego zahamować nie zdołał.

Ale i car nie miał pełnej swobody działania. Budzący się po klęsce krymskiej nacjonalizm rosyjski otrzymał nową pożywkę na skutek wydarzeń polskich. Kościół prawosławny, zazdrosny o swe wpływy, tym bardziej był przeciwny przybyciu nuncjusza. Z jego osobą wiązano odnowienie dawnych intryg Rzymu. Gorczakow – i sekundujący mu Bismarck – obawiał się, że nuncjusz papieski w Petersburgu może stać się rzecznikiem interesów polskich, tak ostentacyjnie i nierozłącznie związanych z katolicyzmem<sup>62</sup>. Kanclerz miał się nawet wyrazić, że jak długo pozostanie ministrem, nie dopuści nuncjusza do Rosji. Potrzeba – donosił Thun – zmusiła Rosję do wstępnych porozumień, ale obecnie wszystko uległo zmianie. Thun wiedział, że przynajmniej w usposobieniu Gorczakowa nic się nie zmieniło. W tendencyjny sposób przemilczał kategoryczną odmowę, otrzymaną przed paru miesiącami od wicekanclerza, gdy wspólnie z ambasadorem francuskim doradzali mu przyjęcie nuncjusza jako jedyne antidotum na zaburzenia w Królestwie<sup>63</sup>. Aby odsunąć od siebie podejrzenie o błędną ocenę intencji caratu, wołał obarczyć duchowieństwo polskie odpowiedzialnością za zwichnięcie rokowań<sup>64</sup>.

Rząd rosyjski, nie otrzymawszy tego, czego pragnął, zaczął stopniowo wycofywać się z poczynionych przyrzeczeń, wprawdzie nie przez zerwanie rokowań (te mogły się jeszcze przydać), ale przez usztywnianie

stanowiska i piętzenie trudności, niemożliwych do przyjęcia dla Rzymu. W chwili, gdy cesarz “okazywał się dobrze usposobionym dla przyjęcia nuncjusza”, wicekanclerz słał instrukcję do Rzymu, która wykluczała kategorycznie ustępstwa w sprawie wolnego kontaktu nuncjusza z duchowieństwem cesarstwa i Królestwa<sup>65</sup>. W stosunkowo krótkim czasie “płomienne i energiczne zapewnienia o nieuznaniu państwa włoskiego”, zastąpiło faktyczne jego uznanie, a sympatię dla Stolicy Apostolskiej wyrażającą się w życzliwym przyjęciu nuncjusza, zastąpiła “une extreme froideur”, motywowana sympatiami Rzymu dla sprawy polskiej, kompromitacją jego pozycji i lekceważeniem papieżstwa jako instytucji skazanej na nieuchronną zagładę<sup>66</sup>.

W tej sytuacji Rzym był zmuszony do zachowania daleko posuniętej rezerwy. Nawet oportunistycznie nastawiony wobec Petersburga Antonelli wyrażał sceptycyzm wobec oświadczeń cara. Radził korzystać z utrapień rządu i systematycznym, lecz delikatnym naciskiem wymuszać na nim nowe koncesje. Ganiąc ongiś listy papieża do arcybiskupa Fijałkowskiego i Felińskiego jako “une folie qui compromet le St. Pere en faveur du mouvement polonais”, obecnie, gdy car uznał Królestwo Włoskie, przestał być aktualny również motyw wdzięczności. Chętnie się nawet nimi. Długie i usilne zabiegi o instalację nuncjusza w Petersburgu nazwał “żałosnymi rokowaniami”<sup>67</sup>. Ta chwilowa tolerancja Watykanu wobec ruchu polskiego nie wypływała ze specjalnej sympatii do Polaków – co nie oznacza, by wykazywał wobec nich wrogość – tym bardziej nie była to rewizja dotychczasowych poglądów Rzymu na ruchy rewolucyjne, z którymi skłonny był utożsamiać wypadki polskie. Niechęć do wszelkich ruchów rewolucyjnych podtrzymywana była z dawnym rygorem i bez zmian. Nie wypadło tylko wobec prawosławnego cara, łamiącego brutalnie swobody Kościoła i ograniczającego zakres jego oddziaływania, osłaniać opór duchowieństwa polskiego i to w momencie, gdy opór ten był konieczny. Tam, gdzie podobne upomnienia nie mogły osłabić Kościoła, Rzym był, jak dawniej, nieprzejednanym wrogiem aspiracji narodowych. Niemal równocześnie z odmową udzieloną carowi, Rzym wysłał listy do biskupów Węgier, Kracji i Transylwanii, dezaprobuując sympatie pronarodowościowe<sup>68</sup>.

Co więcej, w wypadku Galicji udzielał ponadto rządowi wiedeńskiemu rad, aby zalecił biskupom większą ingwilację nad prowadzeniem się podwładnego im kleru, uważając to za najlepsze antidotum na niebez-

pieczną agitację polityczną, szerzącą się wśród duchowieństwa Galicji i Poznania, które to duchowieństwo nie wahało się oskarżać Stolicy Apostolskiej o ignorowanie aspiracji narodowych i solidaryzowania się z ciemnizycielami<sup>69</sup>. Rada Rzymu potwierdziła tradycyjną zasadę rzymską: tam gdzie Kościół cieszy się opieką państwa, nie powinno być powodów do zaburzeń.

Zrażony wielu niepowodzeniami, car stracił nadzieję na uzyskanie poparcia Rzymu w pacyfikacji kleru i zdradzał irytację na “niepojęte zaślepienie papieża”, który nie może zrozumieć, że chodzi o jego interesy, a mianowicie o zapobieżenie schizmie, przez którą rozumiał zapewne utworzenie polskiego kościoła narodowego<sup>70</sup>.

Rzym nie pozostawał biernym widzem wobec przeobrażeń, które dokonywały się w ruchu polskim. Przedłużająca się konspiracja i środki represji przeciwko ruchowi, zamiast zastraszyć, pchnęły przywódców podziemia do kontrofensywy. Na jesieni 1862 roku dokonano w okolicach Chełma pierwszego skrytobójstwa, którego ofiarą padł mieszczanin chełmski Aleksander Andrzej Starczewski i jego żona Konstancja. Starczewski, sam członek organizacji podziemnej, szantażował i denuncjował jej członków policji rosyjskiej. Władze tajne przechwyciły jego doniesienia i skazały go na śmierć. Wyznaczeni do wykonania wyroku spiskowcy w rozterce wewnętrznej zwrócili się po radę do ks. Marczewskiego, zakonnika premonstratensa, nota bene, zdenuncjowanego już wcześniej policji przez tegoż Starczewskiego. Marczewski, zamiast powstrzymać spiskowców przed rozlaniem krwi, doradził im wykonanie wyroku. Powtarzające się zamachy i skrytobójstwa wywoływały w Rzymie zrozumiałą niepokój. Nazwiska księży Marczewskiego i Mikoszewskiego zaczęły urastać w raportach dyplomatów obcych do rangi symboli<sup>71</sup>. Poseł rosyjski w Rzymie mógł wreszcie powołać się na dowody rzeczowe, w jakim kierunku szedł od początku, odziany w szatę religijną, ruch polski. Kiesieliew dysponował szczegółowym wykazem miejscowości, ilości, a nawet nazwisk księży patronujących tajnemu sprzysiężeniu przeciw władzy legalnej i porządkowi społecznemu<sup>72</sup>. W sukurs tym oskarżeniom śpieszyła, i tym razem usłużna, dyplomacja austriacka. Z polecenia Rechberga, Bach przekazywał Antonelliemu pisma swojego kolegi z Petersburga, obwiniające kler polski o udział w spiskach<sup>73</sup>.

Do tego samego celu, choć nieco okrężną drogą, zmierzały oskarżenia wpływowe w Kurii rzymskiej kardynała wiedeńskiego Rauschera. Usprawiedliwiając swą demonstracyjną nieobecność na zjeździe biskupów w Rzymie<sup>74</sup> wewnętrznymi potrzebami kraju, uciekał się do obwiniania poszczególnych narodowości, zwłaszcza Słowian, o chęć zniszczenia monarchii. I znów Polacy urastali w oczach prałata, wysoce zatroskanego o dziedzictwo jego apostolskiej mości, na najgroźniejszych wrogów nie tylko Austrii, ale i istniejącego status quo w Europie, a nawet wrogów religii.

“Zbyteczne nadmieniać – utyskiwał purpurat – że Polacy potrzebuja Galicji, aby przywrócić swe panowanie od Smoleńska do Gdańska i Karpat”. Ale to nie było najgorsze. Smółka, przywódca Polaków w izbie deputowanych, przewodniczył komitetowi, który zredagował sławetny edykt o religii, okazując się jednym z najzagorzalszych zwolenników (champion) wytępienia religii<sup>75</sup>. Wiarygodność tych denuncjacji potwierdzały i doniesienia ze środowisk polskich. Arcybiskup Feliński listem z 31 XII 1862 alarmował Rzym, że ruch polski przybiera charakter rewolucyjny i feruje, tzw. wyroki patriotyczne. Ubolewa w nim nad częścią duchowieństwa, które w zaślepieniu swym poddało się komitetowi i składało przysięgę, z której nie można się cofnąć nawet przed popełnieniem morderstwa<sup>76</sup>. Desperacki list arcybiskupa oznaczał przyznanie się do porażki z czerwonymi. Publicznie arcybiskup duchowieństwa nie potępił, ale nie przestawał go upominać. Aby nadać swym admonicjom większy ciężar gatunkowy, ogłosił pod koniec 1862 roku bullę Leona II z 1825 roku, zakazującą współpracy z tajnymi związkami. Gdy i ten środek zaradczy okazał się zawodny, Feliński rozpowszechnił wśród kleru list arcybiskupa poznańskiego Przyłuskiego, wymierzony przeciw angażowaniu się kleru w ruchu politycznym<sup>77</sup>. List utrzymany był w tonie spokojnym. Zgodnie z intencją autora apelował do rozsądku. Nie negował konieczności walki o niepodległość, ale nie widział, by obecne warunki usprawiedliwiały jego podjęcie. Widząc w zbrojnych zrywach jedynie marnowanie energii narodowych, za rozsądniejsze uważał podjęcie spokojnej, rzetelnej pracy organicznej. Nie był to pogląd nowy, głosili go zawsze konserwatyści, których autor był przedstawicielem. Oczywiście rozsądek ten opierał się nie tylko na przykrych doświadczeniach, których krajowi przysporzyły nieudane powstania, lecz również na obawach, by



rewolucja nie zagroziła istniejącemu porządkowi społecznemu. List był za słaby w stosunku do panującego podniecenia<sup>78</sup>.

Oskarżenia rosyjskie, jak i austriackie potwierdzone przez arcybiskupa Felińskiego, że polski kler przyłączył się do rewolucji, potęgowały jeszcze bardziej zaniepokojenie w Watykanie. Nie wątpiono, że nierozważne powstanie będzie miało fatalne następstwa dla narodu i Kościoła polskiego. Najrozsądniejszym rozwiązaniem wydawał się program stopniowego wymuszania na rządzie nowych ustępstw. Koncesje caratu winne były wytrącić broń z ręki “fanatycznej partii polskiej”. Rzecz w tym, że carskie koncesje nie wystarczały nawet polskim “umiarkowanym”. Car bardzo stanowczo stwierdził, iż każdy następny krok w kierunku uniezależnienia Polski od Rosji jest chorobliwą iluzją, której przeciwstawi się z całą siłą<sup>79</sup>.

Także poseł pruski w Rzymie, zwracając uwagę Antonelliemu na ferment wśród kleru polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim, przypomniał o 400-tysięcznej armii pruskiej, z której Prusy będą umiały zrobić użytek, gdyby zaszła tego potrzeba. Nie było powodu w to wątpić. Kryło się wiele realizmu w radach i ostrzeżeniach sekretarza stanu dla Orpiszewskiego i Wł. Zamoyskiego, aby tak w sprawach kościelnych, jak i narodowych korzystać z każdej okazji wywołanej wypadkami lub potknięciami rządu i na drodze legalnej uzyskiwać nowe koncesje. “Kaźde ustępstwo rządowe – rozumował Antonelli – winno być szczeblem do nowych żądań”. Pośpiech lub radykalizm dałby rządowi tylko okazję do oskarżania Polaków wobec zagranicy. Uzasadniając szkodliwość ruchów rewolucyjnych dla Polski, tłumaczył, że “rząd rosyjski czeka tylko na wybuch i życzy sobie kilka strzałów z fuzji, aby mógł na nie odpowiedzieć harmatami”. Wynik takiej walki byłby łatwy do przewidzenia: “La pauvre Pologne sera écrasée”<sup>80</sup>.

Z grona dygnitarzy kościelnych, przychylnych Polakom, wychodziły rady położenia kresu dalszej agitacji i udziału w niej duchowieństwa, dając do zrozumienia, że taka postawa księży grozi nowym brewe w rodzaju encykliki *Cum primum* z roku 1832. Kajsiewicz, ogłaszając swój głośny “List otwarty”, spełnił rolę kozła ofiarnego. Odsyłając list ks. Jezłowieckiemu 10 I 1863 roku prosił: “Jakkolwiek ci się wyda, odeślij go zaraz do druku. Narazam się na sztylet, więc z głębokiego poczucia potrzeby i pilności go napisałem”<sup>81</sup>. Jego ogłoszenie zbiegło się z wybuchem

powstania, ale przeszkodzić mu już nie potrafiło, a na autora ściągnęło nienawiść nie tylko partii ruchu, ale i sporego odłamu duchowieństwa, nawet tego, które wobec ruchu zachowało daleko posuniętą rezerwę. Historyk zgromadzenia uskarżał się na odwrócenie się od Kajsiewicza najlepszych jego przyjaciół. “Szukaliśmy – pisze Smolikowski – między współczesnymi listami, a mamy ich wielkie mnóstwo pod ręką, czy wielu było takich, co przychodzili do Kajsiewicza ze słowami uznania za jego akt cywilnej odwagi, ze słowem protestu przeciwko tym ciągłym szkalanom i napaściom na niego i zgromadzenie. Z późniejszych czasów, gdy powstanie upadło, mamy takich listów kilka, ale z pierwszej połowy 63 roku trafiliśmy na jeden tylko. Był to list msgra Ledóchowskiego, nuncjusza belgijskiego, który pisał w kwietniu Jełowickiemu, by złożył słowa uznania autorowi, który rzeczy tak bezstronnie pojmuje i pomimo ogólnej wrzawy je ogłasza. Niech Bóg mu błogosławi”<sup>82</sup>.

## Przypisy:

- <sup>1</sup> Espos. doc., nr LVI, s. 175-177.
- <sup>2</sup> M. Berg, *Zapiski o polskich spiskach i powstaniach*, Warszawa 1906, t. II, s. 442.
- <sup>3</sup> A.S.V. Ep. Ad Princ., *Pius IX do abpa L. Przyłuskiego*, 20 I 1862. Papież dziękuje za list z początku stycznia, z którego dowiedział się o smutnym stanie Kościoła w Królestwie Polskim, dziękując za dokumenty dołączone do listu, prosi o podobne na przyszłość. Na marginesie adnotacja: "list wraz z dokumentami przeniesiono do Kongregacji do Spraw Kościelnych Nadzwyczajnych".
- <sup>4</sup> Informacje nuncjusza z okresu manifestacji są dość skąpe. Zasięgane u osób świeckich (np. barona Lederera, Konsula austriackiego w Warszawie) niewiele różniły się od oficjalnych raportów rządowych przekazywanych Rzymowi. Biskupi Królestwa nie mieli zaufania do dyskrekcji nuncjusza De Luca ślepo oddanego rządowi austriackiemu. Komunikowali się z nuncjuszem z Monachium lub nuncjuszem paryskim. Por. P. Segur do Thouvenela M.S.Z. Francji, 26 VII 1861, s. 155 [w:] I. Koberdowa, *Raporty polityczne konsułów generalnych Francji w Warszawie 1860-1864*, Warszawa 1965.
- <sup>5</sup> A.CZ. rkps 5699, Wł. Kulczycki, agent Czartoryskich w Rzymie, do Wł. Czartoryskiego, 31 X 1861; A. Lewak, *Polska Akcja w Watykanie* [w:] *Polska Działalność Dyplomatyczna*, Warszawa 1963, s. 142.
- <sup>6</sup> DZAM Rep. 2332 Nr 126 k. 257, Kanitz, poseł pruski w Rzymie do króla 22 XI 1861, sprawozdanie z poufnej rozmowy z Piusem IX.
- <sup>7</sup> H.H.S. Rom 203, Depesza zarezerwowana A. Bacha, ambasadora Austrii w Rzymie, do Rechberga MSZ Austrii, 25 VI 1861; H. Kajsiewicz do W. Kalinki, A.Cz.rkps 5699, 18 VI. H.H.S. Rom 203, List prywatny Wicekanclerza Rosji A. Gorczakowa do Mikołaja Kisielewa, posła rosyjskiego przy dworze rzymskim, 9 X 1861, aluzje wicekanclerza do odmowy współpracy papieża w przywracaniu spokoju w Królestwie Polskim.
- <sup>8</sup> A. Boudou, *Le Saint Siege et la Russie*, 2 t. 1922/25. To samo w j. polskim, *Stolica Święta a Rosja*, Kraków 1928/30, s. 132(167). Liczba w nawiasie oznacza tekst w j. polskim. A.Cz.rkps 5699. Wł. Kulczycki do Wł. Czartoryskiego, 31 X 1861.
- <sup>9</sup> A.Cz., rkps 5699. *A. Czartoryski do Piusa IX*, maj 1861.
- <sup>10</sup> A. Boudou, j.w. s. 132/137; P. Smolikowski, *Historia...*, cz.V, s. 200 A.Z.
- <sup>11</sup> Espos. Doc., No LV, s. 168nn. Tłum. C. Beiersdorf [w:] *Papięstwo wobec sprawy polskiej*, Wrocław 1960, s. 194 i nn.
- <sup>12</sup> Z. Olszamowska-Skowrońska, *Pie IX et l'insurrection polonaise de 1862-1864*, s. 26 [w:] S.P.M. Rzym 1966.
- <sup>13</sup> O. Beiersdorf, j.w. nr 11.
- <sup>14</sup> Espos. Doc. nr LV, s. 168-174.
- <sup>15</sup> A. Boudou, j.w., t. II, s. 133-134 (168-169).
- <sup>16</sup> H.H.S. Rom 203, K. Lerderer do J. Rechberga, 6 XI 1861; A. Boudou, j.w. Nr 15.
- <sup>17</sup> H.H.S. Rom 203, A. Gorczakow do namiestnika hr. K. Lamberta, 9 X 1861; A. Gorczakow do Kisielewa, 8 X 1861.
- <sup>18</sup> H.H.S. Rom 203, hr. Lambert do A. Gorczakowa, 5 X 1861; A.N. Popov, *Poslednieja sud'ba papskoj politiki w Rossii (1845-1867)*, "Więstnik Europy" 1868, t. III, s. 188-189.
- <sup>19</sup> Sekretarz stanu dysponował relacjami polskimi (por. Segur do Rhouvenela, Raporty, Nr 122, s. 226), a nie wykluczone, że również francuskimi. Segur przesłał MSZ bardzo szczegółowy opis wydarzeń w sprofanowanych kościołach, różniący się diametralnie od relacji A. Gorczakowa i K. Lerderera (por. Raporty, Nr 106, s. 201-210); Nr 112, s. 212-213. Czy zakomunikowano je nuncjaturze w Paryżu lub bezpośrednio, jest kwestią otwartą.
- <sup>20</sup> H.H.S. Rom 201, K. Lambert do A. Gorczakowa, 5(17 X 1861).

- <sup>21</sup> Władze cesarskie zdaje się były szczerze przekonane o swej niewinności. W świetle korespondencji namiestników Królestwa z Petersburgiem, duchowni polscy to ludzie niesłowni, obłudni. Ich zamysły prędzej diabeł niż sam Bóg może odgadnąć. Wyrażenia w rodzaju: infernale pretaille, diabolique clerge que l'enfer engloutisse, nie należą do rzadkości w korespondencji poufnej. Korespondencja Namiestników, t. I, M. Gorczakow – A Gorczakow, Nr 180, 8/20 IV 1861; Nr 190, 13/15 IV 1861; Nr 229 5/17 V 1861 [w:] S. Kieniewicz, *Korespondencja Namiestników Królestwa Polskiego z l. 1861-1863*, T. 1-3, Warszawa 1964-1974.
- <sup>22</sup> *Korespondencja Namiestników*, t. II, s. 45, Aleks.II – A. Ludersa, 8/20 XI 1861.
- <sup>23</sup> DZAM Rep. 2332, Nr 125, Kanitz do króla, 12 X 1861, k. 220-224.
- <sup>24</sup> DZAM Rep. 2332 Nr 125, Kanitz do Bernstorffa, 10 XII 1861 k. 226-7.
- <sup>25</sup> J.w. nr 30.
- <sup>26</sup> DZAM Rep. 2332 Nr 125, Kanitz do króla, 22 XI 1861, k. 258; A.Cz. rkps 954 Ew: K. Czart. – Wł. Czart., 5 XI 1861. A.Cz. rkps 5699, K. Czart. – Wł. Czart. 18 XI 1861; tamże H. Lasserre – Wł. Czart., bez daty, ale z treści wynika, że z końca grudnia 1861.
- <sup>27</sup> A.Cz. rkps 5699, H. Lasserre – Wł. Czart., b.d. jak przypis 32.
- <sup>28</sup> J.w. nr 33; A.Cz. Ew. rkps 954, K. Czart. – Wł. Czart. 5 XI 1861, 7 XI 1861 sprawozdanie z audiencji u Piusa IX i Antonellięgo.
- <sup>29</sup> A.Cz. rkps 954 Ew.: K. Czart. – Wł. Czart., 5 XI 1861.
- <sup>30</sup> A.Cz. rkps 5699, Wł. Kulczycki – Wł. Czartoryskiego 31 X 1861. P. Smolikowski przypisuje to doniesienie Kajsiewiczowi.
- <sup>31</sup> DZAM Rep. 2332 Nr 125, Wyciąg z raportu O. Bismarcka, 3 XII 1861, k. 325. Por. także A.N. Popov, *Wiestnik Europy*, t. III, s. 187-188.
- <sup>32</sup> A.Cz. rkps 5699, H. Lasserre – Wł. Czart. (bez daty). Relacja z audiencji u papieża. Tamże. K. Czart. – Wł. Czart. 19 XI 1861; Wł. Czart. – Pamiętnik, Warszawa 1960, s. 55.
- <sup>33</sup> A.Cz. rkps 5699, K. Czart. – Wł. Czart. 19 XII 1861.
- <sup>34</sup> J.w. nr 39.
- <sup>35</sup> A. Luders – Aleks. II 18/30 XI 1861, Koresp. Namiest. II nr 70, s. 50-51; H.H.S. Rom 203, K. Lambert do A. Gorczakowa, 5/17 X 1861.
- <sup>36</sup> F. Revertera do J. Rechberga, 20 XI/2 XII 1861; por. H. Wereszycki, *Austria a powstanie styczniowe*, Lwów 1939, s. 38.
- <sup>37</sup> M.W. Berg, *Zapiski*, t. II, s. 91. K. Lambert nie złożył takiego zobowiązania na piśmie. Po profanacji konsystorz wszczął śledztwo, ale zostało ono uniemożliwione bądź przez zamierzone zamknięcie wyznaczonych w tym celu księży, bądź rozpedzenie komisji, która jednak stwierdziła ślady krwi w obydwóch kościołach. Por. P. Segur do Thouvenela, 30 X 1861, *Raporty* nr 112, s. 212-214.
- <sup>38</sup> H.H.S. Rom 203, Baron K. Lederer do Rechberga, 6 XI 1861. Por także Segur do Thouvenela, 14 IX 1861, *Raporty* nr 95, s. 175. Por. *Raporty* S. Adamowicza i W. Nazimowa, 8/20 VIII, 30 IX/12 X 1861. *Ruch rewolucyjny na Litwie i Białorusi*, s. 267-272. W. Przyborowski, *Historia 2 lat*, t. 1-5, Kraków 1896, t. III, s. 184-189.
- <sup>39</sup> Abp lwowski F. Wierzchlejski potępił pieśń “Boże coś Polskę”.
- <sup>40</sup> Sugerował w sposób naiwny i drobiazgowy wydanie organismom nakazu grania innej melodii w wypadku, gdyby wierni zaintonowali wspomniany hymn.
- <sup>41</sup> H.H.S. Rom 203, F. Thun do Rechberga, 11 XI (30X) 1861.
- <sup>42</sup> H.H.S. Rom 203, Rechberg – Bach, 13 XI 1861.
- <sup>43</sup> H.H.S. Rom 203, Rechberg – Barch, 24 XI 1861. Par ma depeche de 13 XI j'ai charge. V.E. d'appeler tres confidentiellement l'attention du card. Antonelli sur l'attitude du clergé catholique en Pologne et sur l'influence que cette attitude pourrait exercer sur la politique du gouvernement

- russe. Une lettre du comte F. Thun dont je joins ici un extrait pour votre information personnelle est venue et peut confirmer nos appréciations. V.E. verrait que notre envoyé à St. Petersbourg pense également qu'il serait dans l'intérêt bien entendu de la Cour de Rome de t'emoigner d'une manière quelconque qu'elle désapprouve les agitations révolutionnaires qui empruntent pour s'arbriter le manteneau de la religion. Na marginesie instrukcji dopisek: otrzymano w Rzymie 4 XII 1861.
- <sup>44</sup> H.H.S. Rom 203, F. Thun do Rechberga 11 XI (30 X) 1861. O. Bismarck wyrażał prośbę posłowi bawarskiemu w Petersburgu, licząc na szybkie jej przekazanie do Rzymu. Nuncjusz bawarski prawdopodobnie miał sobie powierzoną troskę o interesy Kościoła polskiego. Por. Segur do Thouvenela, 26 VII 1861, Raporty Nr 83, s. 155.
- <sup>45</sup> DZAM Rep. 2332 Nr 125, Kanitz do M.S.Z. Bernstorffa, 10 XII 1861, k. 267.
- <sup>46</sup> Korespondencja Namiest. II s. 53-54. Aleks. II do Al. Ludersa 25 XI/ z XII 1861.
- <sup>47</sup> W liście do Ludersa car nie ukrywał, że zgoda i szybkość z jaką przeprowadzono prekonizację Felińskiego przeszły jego oczekiwania. Koresp. Namiestn. II Nr 91, s. 55-68. Także H.H.S. Rom 203, Bach do Rechberga 25 I 1862. Bach podkreślając ukontentowanie obydwóch stron, wyrażał sceptycyzm czy nominacja Felińskiego daje wystarczające gwarancje do takiego optymizmu.
- <sup>48</sup> Z. Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1986, s. 504.
- <sup>49</sup> J.w., s. 504; H.E. Wyczawski, *Arcybiskup Z.S. Feliński*, Warszawa 1975, s. 151.
- <sup>50</sup> Z. Feliński, *Pamiętniki*, s. 515.
- <sup>51</sup> J.w. Nr 50, s. 516-517.
- <sup>52</sup> Korespond. Namiest. II, s. 88-89, A. Ludres do Aleks. II, 12/24 1862. A. Krauschar, *Z życia abpa Z.S. Felińskiego*, s. 7.
- <sup>53</sup> H.H.S. Rom 205. Stało się to dopiero później w roku 1863, po opowiedzeniu się abpa po stronie powstania i napisaniu listu do cara. Bach do Rechberga, 22 VII 1863. Por. Valbezen do Thouvenela, 20 IV 1862 Nr 146, s. 273, Raporty Konsulów. W ciągu dwóch miesięcy urzędowania żaden z biskupów nie złożył mu wizyty. Nie uczynił tego także bp Plater, sufragan warszawski.
- <sup>54</sup> H.H.S. Rom 204, Bach do Rechberga, 25 I 1862; Korespondencja Namiestników, t. II nr 91, s. 66-68, car do Al. Ludersa, 23 XII 1861/4 I 1862.
- <sup>55</sup> H.H.S. Rom 204, Bach do Rechberga, 25 I 1862. Pokrywały się zupełnie z dezyderatami cara. Koresp. Namiest., II. Aleks. II do Al. Ludersa, 23 XII/4 I 1862, Nr 91, s. 67-68; 19/31 I 1862, nr 99, s. 77-78.
- <sup>56</sup> H.H.S. j.w. nr 65; Według "Le Monde'a" wysłano Felińskiemu wspólną instrukcję papieża i Antonelliiego z 7 I 1862. Zalecać miała arcybiskupowi unikanie wszelkich kroków raniących uczucia narodowe, oraz powstrzymanie się od wszystkiego, co mogłoby być uważane za naganną postępowania kleru, a zwłaszcza Białobrzzeskiego. Wł. Czart. *Pamiętnik*, s. 224. Instrukcji takiej nie spotkaliśmy ani wśród pism sekretarza stanu, ani wśród Epistolae ad Principes. Gdyby istniała, nie harmonizowałaby z brewe papieskim z 20 II 1862, które występuje stosunkowo ostro przeciwko duchowieństwu, a w sprawie uwięzionych tak świeckich, jak i duchownych nakazuje się odwoływać do łaskawości cesarza. Wprawdzie w pierwotnej redakcji brewe są ślady dość stanowczego wystąpienia w obronie uwięzionych (...) "non vogliamo lasciare di esortarvi a unire anche le vostre premure presso il trono del Augusto vostro Sovrano, onde vengano immediatamente lasciati in liberta tutti gli ecclesiastici ed anche laici", lecz słowa "vengano immediatamente lasciati in liberta" zostały skreślone i zastąpione "onde usi di sua clemenza verso tutti gli ecclesiastici ed anche laici". A.V. Ep. Ad Princ. 29 I 1862. Po dwóch miesiącach starań arcybiskup donosił papieżowi o krokach w sprawie uwięzionych: "sed nobis durum fuit responsum", tak ze strony cara, jak i wicekanclerza. A.V. Ep. Ad Princ., Feliński do Piusa IX, 24 III 1862.
- <sup>57</sup> H.H.S. Rom 204, F. Thun do Rechberga, 30 IV 1862.
- <sup>58</sup> S. Jacini, *Il tramonto del potere temporale nelle relazioni degli ambasciatori austriaci a Roma*,

1860-1870, Bari 1931.

- <sup>59</sup> DZAM Rep. 2332 Nr 127, Kanitz do Bernstorffa, 3 I 1862 k. 2; J.H.S. Rom 204, Bach do Rechberga, 25 I 1862 Nr 1 G.; Feliński, *Pamiętniki*, s. 524.
- <sup>60</sup> J.w. nr 59, Kanitz do Bernstorffa; *Korespondencja Namiestników II*, s. 54, Aleksander II – Al. Ludersa, 25 XI/7 XII 1861.
- <sup>61</sup> H.H.S. Rom 204, Bach do Rechberga, 17 V 1862; A.Cz., rkps 5699, Wł. Zamoyski do Wł. Czartoryskiego, 26 VI 1862.
- <sup>62</sup> O. Bismarck, *Die Gesammelten Werke*, 2 Auf..., 3 Band, s. 283 f.
- <sup>63</sup> K.v. Schlözer, *Politische Beraichte*, [w:] Preuss. Jahrb. 219, r. 1930. Raport z 23/11 1862, s. 24-27: Thun i Montebello doradzali Gorczakowi przyjąć nuncjusza, który byłby w stanie przywrócić dyscyplinę wśród kleru. “Fürst Gorczakow hat aber die derartigen Andeutungen und Vorschläge mit der grössten Entschlossenheit zurückgewiesen”. Także H.H.S. Rom 204, F. Thun do Rechberga i Rechberg do Bacha, 23 I 1863.
- <sup>64</sup> Próba nawiązania kontaktu z Rzymem wywołała sprzeciw kleru prawosławnego, który – zdaniem F. Thuna – “w powikłaniach spowodowanych wrogą i nie waham się powiedzieć zawinioną postawą katolickiego kleru polskiego”, widział początek nowych intryg Rzymu. H.H.S. Rom 204, Kopia raportu Thuna przesłana przez Rechberga do Bacha, 23 I 1862.
- <sup>65</sup> Car udzielił audiencji Thunowi 14/4 IV 1862. Sprawozdanie z niej Rechberg przesłał Bachowi z nakazem doręczenia Antonelliemu. W Rzymie otrzymano przesyłkę 18 V 1862. Niemal równocześnie telegramem z 11 IV 1862 do Kisielewa Gorczakow oświadczył kategorycznie, że godzi się na przyjęcie nuncjusza tylko na warunkach stawianych przez Rosję. Stąd późniejsza nota poufna sekretarza stanu z dnia 2 V 1862 o zmianę tej postawy została bez odpowiedzi (Espos. Nr LXIII, s. 190-193) – po prostu zignorowana. Gorczakow uważał, że odpowiedział na nią par avance wspomnianym telegramem do Kisielewa. A. Gorczakow do Al. Ludersa, 14/26 V 1862, *Korespondencja Namiestników*, t. II, s. 139.
- <sup>66</sup> “Effraye par la tournure des choses – pisał Bach – en Pologne et redoutant l’influence du clergé catholique sur le peuple, le gouvernement russe s’est rapproché de Rome lorsque l’appui, ou meme le neutralite du Souverain Pontif lui etait nécessaire: Maintenant en juin 1862 quand il croyait le danger conjure ou du moins amoindrir il cherche sans cesse de nouveaux prétextes pour éluder ses promesses d’accuellir en Russie un nonce apostolique: il semblait plus décidé que jamais à ne pas renoncer a son ancienne politique, hostile envers le St. Siege et oppressive pour les nombreux catholiques sous sa domination. H.H.S. Rom 204, Bach do Rechberga, 5 VII 1862; Tamże 2 VIII 1862, Rechberg do Bacha. Minister załącza kopię raportu Revertery z Petersburga z prośbą o przekazanie jej Antonelliemu. Od uznania Italii przez Rosję wierzy się w Petersburgu, że papież jest do niej źle usposobiony “on lui trouve des sympathies pour la cause polonaise, ici on pense que la papauté est une institution menacée d’une chute prochaine (...). Co do Polski, to car godzi się na pewne złagodzenie i rewizje praw o małżeństwach mieszanych z 1863 roku, jak również na korespondencję z Rzymem kierowaną bezpośrednio przez rząd warszawski i legację rosyjską w Rzymie.
- <sup>67</sup> A.Cz. rkps 5699, Wł. Zamoyski do Wł. Czartoryskiego 16 VI 1862. Zamoyskiemu chodzi zapewne o brewie “Inter gravissimas” Piusa IX do abpa Felińskiego z 20 II 1862. Następný list papieża do Felińskiego datowany jest 11 sierpnia, napisany więc został półtora miesiąca po doniesieniu Zamoyskiego. O sprzeciwach Antonelliiego przeciw wysłaniu listu do abpa Felińskiego (list ściśle poufny) 25 III 1862 [w:] *Do sprawy polskiej w Rzymie*, Przegl. Pol. R. 1899/90, s. 501-503. Także A.Cz. rkps 5699, L. Orpiszewski do Biura Paryskiego o audiencji u Antonelliiego 29 XI 1862.
- <sup>68</sup> H.H.S. Rom 204. Rechberg do Bacha, 2 I 1862. Dziękuje Antonelliemu za pomoc w ukróceniu agitacji nacjonalistycznej biskupów Węgier, Chorwacji i Transylwanii. Rechberg wierzył, iż dwór rzymski spełni to, czego sobie życzył i tak się też stało. “Les instructions que msgr de Luca